

Edward Boniecki

Instytut Badań Literackich PAN

**JAK HENRYK SIEMIRADZKI MAŁOWAŁ KURTYNĘ
DLA TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE**
Listy malarza do Konrada Wentzla

W lutym 1892 władze miejskie Krakowa rozpiwały konkurs na projekt kurtyny reprezentacyjnej do nowego gmachu Teatru Miejskiego. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło w kwietniu tego roku. Przyznano *ex aequo* dwie nagrody, Jadwidze Boguskiej i Tomaszowi Lisiewiczowi, ale żadnego z tych projektów nie zdecydowano się skierować do realizacji. Niedługo potem w warszawskim „Bluszczu” (9 czerwca) pojawiła się informacja, że zarząd budującego się w Krakowie teatru pertraktuje z Henrykiem Siemiradzkiem o wykonanie kurtyny, a malarz podobno jest tym zainteresowany.¹ W czerwcu Siemiradzki przyjechał na dwa dni do podwawelskiego grodu. Już 14 lipca „Bluszcz” donosił, że Rada Miejska Krakowa podjęła uchwałę, w której postanowiła właśnie jemu powierzyć namalowanie kurtyny dla Teatru Miejskiego.² Malarz wywiązał się z zadania i 18 kwietnia 1894 odbyła się w Krakowie inauguracja teatralnej zasłony.

Tak przedstawia się pokrótce historia wykonania krakowskiej kurtyny przez Siemiradzkiego, na podstawie dostępnych publikacji.³ Nieco inaczej wygląda jednak w świetle nieznannej dotąd korespondencji malarza z Konradem Wentzlem⁴, radnym miasta Krakowa, członkiem Komitetu Budowy Teatru, który w imieniu Rady Miejskiej negocjował z Siemiradzkiem w tej sprawie. I niewątpliwie nabiera nowych kolorów.

¹ *Z bieżącej chwili*, „Bluszcz” 1892 nr 23 (9 VI), s. 184.

² *Z bieżącej chwili*, „Bluszcz” 1892 nr 28 (14 VII), s. 224.

³ Aktualny stan wiedzy o krakowskiej kurtynie Siemiradzkiego prezentuje książka Agnieszki Kuczyńskiej, *Malowane kurtyny teatralne Henryka Siemiradzkiego*, Lublin 2010, która zainspirowała niniejszy artykuł, napisany głównie w oparciu i w odniesieniu do niej.

⁴ Konrad Wentzl (1820–1897), syn Jana Kantego i Marianny z Hallerów, kupiec krakowski, właściciel sklepu kolonialnego w Rynku Głównym 19 (kamienica „Pod Obrazem”), radny miasta Krakowa, w jego domu artyści polscy 6 X 1879 podpisali akt założenia Muzeum Narodowego sztuki polskiej, członek komisji restauracji Sukiennic, członek Komitetu Budowy Teatru, żonaty z Józefą Brzeską, pochowany na cmentarzu Rakowickim (kwatery Ka).

Przed wszystkim okazuje się, że władze miejskie Krakowa kontaktowały się z Siemiradzki jeszcze przed ogłoszeniem konkursu. Jak wynika z listu malarza do Wentzla z 23 stycznia 1892, zwrócono się wówczas do niego z prośbą o podanie tematu na zasłonę, być może właśnie w związku z planowanym konkursem, lub jeszcze lepiej o przysłanie szkicu. Siemiradzki wtedy odmówił, tłumacząc, że „artysta, któremu wymalowanie kurtyny powierzonym zostanie – najlepiej wykona obraz przez siebie samego pomyślany”. Nie odpowiadała mu propozycja częściowego udziału w pracy przy kurtynie i brania na siebie równie częściowej odpowiedzialności za efekt. „Odpowiadam zaś – pisał z Rzymu, gdzie mieszkał od 1872 – jedynie za obrazy, których sam jestem autorem.” Najwyraźniej Siemiradzki nie miał zamiaru dzielić się z nikim sławą jednego z najznakomitszych malarzy polskich o renomie europejskiej, ani też pewnie sumą przewidzianą na honorarium za wykonanie kurtyny. Ale podziękował Wentzlowi za przedstawienie propozycji, co odebrał jako „chlubny dowód zaufania”, którym niewątpliwie cieszył się w Krakowie po tym, jak w 1879 podczas jubileuszu Kraszewskiego ofiarował miastu obraz *Pochodnie Nerona*, który stał się zaczątkiem zbiorów przyszłego Muzeum Narodowego. Pod Wawelem dobrze pamiętano o tym i o artyście pomyślano w związku z kurtyną do nowej siedziby teatru, jak tylko przyszło zająć się tą kwestią. Przed wszystkim myślano jednak o kurtynie reprezentacyjnej dla teatru, choć nie wiadomo od kiedy.⁵ Wentzl pisząc do malarza, prawdopodobnie sondował jego nastawienie i warunki ewentualnego zaangażowania się w to przedsięwzięcie. A Siemiradzki nie powiedział zdecydowanie – nie. W każdym razie ogłaszając konkurs, artystom chcącym wziąć w nim udział pozostawiono swobodę wyboru tematu.

Po przeprowadzeniu nieudanego konkursu na kurtynę, Rada Miejska Krakowa oficjalnie zwróciła się do Siemiradzkiego z propozycją wymalowania przez niego zasłony do nowego teatru. W świetle korespondencji malarza z Konradem Wentzlem nasuwa się podejrzenie, że tak miało być od początku, a konkurs był swego rodzaju formalną fikcją. Był „ustawiony”, jak się to dziś mówi. Do podobnych wniosków zresztą doszedł też Kazimierz Nowacki, analizując jego przebieg.⁶ I czy właśnie dlatego ostatecznie nie stanął do niego Jacek Malczewski, choć się przymierzał? Niewykluczone, że dowiedział się czegoś o faktycznych zamiarach władz miejskich od swoich ustosunkowanych przyjaciół i protektorów.

⁵ Kazimierz Nowacki w artykule o kurtynach Teatru Miejskiego w Krakowie pisał: „Trudno obecnie z całą pewnością stwierdzić, kiedy zorientowano się w Krakowie, że w nowo wznoszonym teatrze nie uwzględniono malowanej, reprezentacyjnej kurtyny. Nawet nikomu nie powierzono jej zaprojektowania”. K. Nowacki, *Kurtyny Teatru Miejskiego w Krakowie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opuscula Musealia” 1986 z. 1, s. 85.

⁶ Przyznanie *ex aequo* dwu pierwszych nagród i nie skierowanie żadnego z nagrodzonych projektów do realizacji Nowacki skomentował słowami: „Dzisiaj możemy przypuszczać, że był to zabieg taktyczny, by namalowanie kurtyny zlecić zupełnie innemu artyście”. I dalej dodał: „Już ustanowienie dwu pierwszych nagród, zamiast jednej przewidzianej regulaminem, stanowiło wstęp do powierzenia pracy wybranemu artyście. Władze miasta chciały mieć kurtynę projektu znanego i liczącego się artysty”. Ibidem, s. 89 i 90.

List Siemiradzkiego z 24 kwietnia 1892 jest odpowiedzią na złożoną mu przez Wentzla w imieniu Rady Miejskiej propozycję wykonania samodzielnie kurtyny. Propozycja schlebiała mu niewątpliwie, ale nie ulega też wątpliwości, że malarz cenił się, toteż nie odpowiedział od razu. A znając swoją wartość, umiał również negocjować. Jego list jest dyplomatycznie uprzejmy, ale jednocześnie stanowczy, jeśli chodzi o warunki umowy:

Praca to jednak tak znaczna, iż obawiam się zobowiązywać się zbyt lekkomyślnie. Już same rozmiary płótna zmusiłyby mię do poszukania lokalu większego od mojej pracowni i jest jeszcze rzeczą wątpliwą, czy by takowy znalazł natychmiast? Do tego musiałbym przez czas dłuższy zaniechać innych robót i oddać się wyłącznie tej ogromnej pracy.

Podobnych argumentów użył Siemiradzki pertraktując kilka lat później w sprawie honorarium za namalowanie kurtyny do Teatru Miejskiego we Lwowie.⁷ Wyrażając zainteresowanie propozycją otrzymaną z Krakowa, swoją decyzję uzależnił ostatecznie od wysokości wynagrodzenia. Podkreślając wciąż, że najważniejszy jest jak najlepszy rezultat artystyczny i o to mu przede wszystkim chodzi, co z całą pewnością było prawdą, prosząc o przysłanie danych technicznych, koniecznych do wykonania zasłony – wynegocjował, trzeba przyznać, że bez większych oporów ze strony władz Krakowa, bardzo godziwe honorarium (15.000 zł reńskich).

Stało się to jednak dopiero przy okazji wizyty Siemiradzkiego w Krakowie i osobistego spotkania z Wentzlem, co malarz zapowiedział w liście z 16 maja 1892. Bo nadal się wahał z podjęciem decyzji i powtarzał argumenty podtrzymujące jego stanowisko negocjacyjne, a zarazem dawał dowody niesłabnącego zainteresowania otrzymaną propozycją:

Proszę wierzyć, że gorąco pragnę, aby malowanie przeze mnie kurtyny przyszło do skutku i że posunę ustępstwa do możliwego maximum. Muszę się jednak dobrze obliczyć z czasem i kosztem, które praca ta pochłonie i dlatego pozostawiam ostateczną decyzję do osobistego widzenia się z Szanownym Panem w początkach przyszłego miesiąca.

Swój przyjazd zapowiedział na około 15 czerwca i rzeczywiście pojawił się w Krakowie 17 czerwca. Wtedy uzgodniono warunki umowy i Siemiradzki ostatecznie podjął się namalować kurtynę dla Teatru Miejskiego.

Zagadką pozostaje dotąd, jakie były podstawy utrwalonego przekonania, jakoby Siemiradzki kurtynę wykonał po kosztach własnych, bo honorarium pokryło ledwie poniesione przy tym wydatki, i że jest ona faktycznie kolejnym darem artysty dla Krakowa i dla sztuki polskiej. Informację, że Siemiradzki podjął się wykonania kurtyny „za cenę kosztów, bo artysta nic nie żąda dla siebie” podał „Bluszcz” w numerze z 14 lipca 1892, pisząc o uchwale Rady Miejskiej Krakowa

⁷ Zob. list Henryka Siemiradzkiego do Zygmunta Gorgolewskiego, lwowskiego architekta i przedstawiciela Komitetu Budowy tamtejszego teatru z 15 X 1898, A. Kuczyńska, op. cit., s. 47.

dotyczącej zasłony i warunkach umowy z malarzem.⁸ O ile rzeczywiście komunikat ten można uznać za zabieg mający służyć doraźnym celom wizerunkowym władz miasta oraz element kreowania legendy Siemiradzkiego – „alegorii narodowej”, o tyle powtarzanie tej opinii w późniejszych latach przez znających kulisy sprawy autorów, jak Stanisław Lewandowski, już zastanawia.⁹

Odpowiedź przynosi, jak się zdaje, list malarza do Wentzla z 29 listopada 1892 dotyczący malowania bordiury, nie uwzględnionej w pierwotnej umowie artysty z władzami miasta.¹⁰ Siemiradzki donosi w nim krakowskiemu rajcy o nieprzewidzianych wydatkach przy malowaniu szlaku do zasłony i oświadcza, że

schor komisja teatralna oraz Rada Miasta Krakowa nie były przygotowane na ten wydatek [przy wykonywaniu szlaku] – nie będę przy nim obstawał i poniosę całą przewyżkę rozchodu z summy wyasygnowanej mi za namalowanie kurtyny, poprzestając na skromnej kwocie, jaką Miasto już na ten cel (tj. na wykonanie szlaku) wyznaczyło.

Prosi przy tym adresata o powiadomienie o swojej decyzji „Prześwietnej Rady Miasta Krakowa”. Nie bez kozery będzie też przypomnieć w tym miejscu o zaniechaniu przez Siemiradzkiego z powodu malowania kurtyny „pomniejszych, ale nierównie korzystniejszych zamówień”, o czym napomknął we wcześniejszym liście do Wentzla z 16 maja, i poniesionych w związku z tym stratach. Tak czy inaczej, koszty wykonania kurtyny przez Siemiradzkiego dla krakowskiego teatru należałoby policzyć na nowo.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że listy Henryka Siemiradzkiego do Konrada Wentzla z 1892 to dokumenty o pierwszorzędym znaczeniu, jeśli chodzi o poznanie warunków i okoliczności wykonania kurtyny dla Teatru Miejskiego w Krakowie przez twórcę *Pochodni Nerona*. Pozwalają bowiem rozwiązać niektóre łączące się z tą sprawą zagadki, potwierdzają znane fakty i uszczegółwiają opis wydarzeń, konfrontują legendę z prawdą historyczną, ale też skłaniają do zadawania nowych pytań.

*

Rękopisy czterech listów Henryka Siemiradzkiego do Konrada Wentzla z 1892, wysyłanych z Rzymu do Krakowa, znajdują się w zbiorach prywatnych. Są to bifolia zachowane w dobrym stanie (jedynie ślady składania i zażółcenia papieru) napisane czarnym atramentem (przeważnie już zrudziałym, oprócz ostatniego listu) na gładkim papierze o wymiarach 21 na 13,5 cm.

⁸ *Z bieżącej chwili*, „Bluszcz” 1892 nr 28, op. cit.

⁹ S. Lewandowski, *Henryk Siemiradzki*, Warszawa 1904 (wyd. 2., Warszawa 1911).

¹⁰ O malowaniu bordiury pisał Kazimierz Nowacki: „Z nadchodzących wieści od osób, które odwiedzały artystę, wynikało, że powstaje dzieło wybitne. Toteż władze miasta Krakowa uprosiły artystę, by namalował również bordiurę, czego nie przewidywała zawarta umowa. Miano ją namalować w Krakowie, co obniżyłoby koszty, ale wobec tak wielkiego dzieła władze postanowiły nie żałować pieniędzy. Istotne także było, że zarówno główna scena jak i dekoracja obramienia wyszłyby spod jednego pędzla i byłyby ze sobą zharmonizowane”. K. Nowacki, op. cit., s. 100.

Do listów dołączona jest odręczna notatka Jana Rostafińskiego (1882–1966), pochodzącego z Krakowa zootechnika, profesora SGGW w Warszawie, spokrewnionego z adresatem – niedatowana, prawdopodobnie z okresu między 1907 a 1918:

Listy Siemiradzkiego i list Matejki były pisane do Konrada Wentzla, radcy m. stoł. Krakowa.

K. Wentzl był właścicielem sklepu kolonialnego przy Rynku Głównym w Krakowie, zwanego, bo był bez szyldu, „Handel pod Obrazem”.

Dr Jan Rostafiński

W publikowanych listach zmodernizowano tylko w niezbędnym zakresie interpunkcję oraz ortografię, zachowano natomiast archaiczne formy leksykalne. Podkreślenia Siemiradzkiego zaznaczono rozstrzeleniami.

LISTY HENRYKA SIEMIRADZKIEGO DO KONRADA WENTZLA

1.

Rzym, Via Gaeta 1, 23 stycznia 1892

Szanowny Panie

Z żalem prawdziwym muszę wyznać, iż nie mogę zadośćuczynić życzeniu wyrażonemu w uprzejmym piśmie Szanownego Pana. – Temat, kompozycja i wykonanie dzieła sztuki muszą stanowić całość nierozzerwalną; jestem przekonany, że artysta, któremu wymalowanie kurtyny powierzonym zostanie – najlepiej wykona obraz przez siebie samego pomyślany. Przyjmując udział częściowy w tej pracy przez podanie tematu, lub – co jeszcze gorsze – przez nadesłanie szkicu, przyjąłbym przez to samo i część odpowiedzialności za nią. – Odpowiadam zaś jedynie za obrazy, których sam jestem autorem. –

W każdym razie, udanie się Szanownego Pana do mnie uważam za chlubny dowód zaufania, za który składam – przy tej sposobności, szczerze podziękowanie wraz z wyrazami prawdziwego szacunku, z jakim dla Czcigodnego Pana pozostać mam zaszczyt,

powolny sługa
Henryk Siemiradzki

2.

Rzym, Via Gaeta 1, 24 kwietnia 1892

Szanowny Panie!

Propozycja uczyniona mi przez Niego w imieniu Rady miasta Krakowa, tak była dla mnie niespodziewaną, iż potrzebowałem kilku dni do namysłu, zanim przystąpiłem do odpowiedzi.

Przed wszystkim pośpieszam z wyrażeniem głębokiej i serdecznej wdzięczności, jak Szanownemu Panu, tak i Czcigodnym członkom Rady miasta za zaszczyt, który się dla mnie w tej propozycji zawiera. Czułbym się prawdziwie szczęśliwym, gdybym mógł przyczynić się do przyozdobienia nowego teatru przez wymalowanie dlań kurtyny. Praca to jednak tak znaczna, iż obawiam się zobowiązywać się zbyt lekkomyślnie. Już same rozmiary płótna zmusiłyby mnie do poszukania lokalu większego od mojej pracowni i jest jeszcze rzeczą wątpliwą, czy by takowy znalazł natychmiast? Do tego musiałbym przez czas dłuższy zaniechać innych robót i oddać się wyłącznie tej ogromnej pracy.

Wobec wszystkiego, com powiedział wyżej, upraszam Szanownego Pana o udzielenie mi, w sposób najzupełniej poufny, wiadomości co do maximum wynagrodzenia, jakie Rada miasta mogłaby przeznaczyć za wykonanie kurtyny przeze mnie. Gdybym nawet nie mógł przystać na te warunki – zobowiązuję się uroczystym słowem zachować pod tym względem zupełną dyskrecją, aby nie krępować w żaden sposób dalszych zamiarów Rady i jej swobody działania w stawianiu warunków innym artystom. – Nie potrzebuję chyba mówić, jakie znaczenie daję tej sprawie. Wynika to z głębokiego przeświadczenia, iż nic tak nie jest w stanie ozdobić lub oszpecić teatru, jak kurtyna; wobec dobrej – całość nawet wadliwa nie razi, podczas kiedy, z drugiej strony, najświetniejszej i najbardziej stylowo przeprowadzona dekoracja sali nie jest w stanie wynagrodzić przykrego wrażenia, które sprawia chybiona kurtyna. Toteż piszę to, aby usprawiedliwić moje wahanie. Upraszam jednocześnie o podanie bliższych szczegółów, z których mógłbym utworzyć sobie, w przybliżeniu, pojęcie o rozmiarach właściwego obrazu i o stosunku jego do okalającego go sła ku ornamentacyjnego – w przypuszczeniu, że proporcje te zostały przez budowniczego oznaczone jako mające związek ze stylem sali. –

W oczekiwaniu na uprzejmą odpowiedź, upraszam raz jeszcze Szanownego Pana o wynurzenie w moim imieniu szczerej i gorącej wdzięczności czcigodnym Członkom Rady miasta za tak pochlebną dla mnie propozycją, i o przyjęcie wyrazów wysokiego poważania, z jakim dla Szanownego Pana pozostać mam zaszczyt,

życziwy sługa
Henryk Siemiradzki

3.

Rzym, 16 maja 1892

Szanowny Panie!

Dziękuję najserdeczniej za przysłany mi rysunek ramy w proscenium nowego teatru, jak również i za towarzyszący mu list. Proszę wierzyć, że gorąco pragnę, aby malowanie przeze mnie kurtyny przyszło do skutku i że posunę ustępstwa do możliwego maximum. Muszę się jednak dobrze obliczyć z czasem i kosztem, które praca ta pochłonie i dlatego pozostawiam ostateczną decyzją do osobistego

widzenia się z Szanownym Panem w początkach przyszłego miesiąca. Może do tego czasu uda się Szanownemu Panu lub Radzie miasta pozyskać dla tej sprawy kogokolwiek z zamożnych obywateli, który by swoją ofiarnością pomógł do jej przeprowadzenia. Byłoby albowiem do życzenia, żebym mógł oddać się tej pracy przez czas jakiś całkowicie, z zaniechaniem pomniejszych, ale nierównie korzystniejszych zamówień. –

Kończę ponownym zapewnieniem wdzięczności, jak dla Szanownego Pana, tak i dla Rady Miasta Krakowa oraz zapewnieniem, że oceniam należycie naszą troskliwość o *decorum* przyszłego teatru, której wyrazem jest uczyniona mi propozycja. Wahania moje wypływają właśnie z głębokiego przejęcia się doniosłością zadania i z gorącego pragnienia, skoro raz podejmę się tej pracy, zrobienia czegoś godnego Krakowa i zaufania, którym mię jego Rada zaszczycić raczyła. –

Zechciej Szanowny Panie przyjąć wyrazy mego szczerego poważania,

życzliwy sługa
Henryk Siemiradzki

PS W Krakowie będę prawdopodobnie około 15^{go} czerwca. –

4.

Rzym, 29 listopada 1892

Czcigodny Panie!

Wykonanie szlaku do kurtyny pociąga za sobą istotnie wielki dla mnie wydatek; oprócz bowiem opłacenia dekoratora muszę ponieść koszt zwiększonego płótna oraz przysycia tych lisztew i naciągnięcia następnie całego olbrzymiego płótna na specjalny blejtram dla sprawdzenia, czy przysycie zostało dobrze wykonanym. Tego blejtramu nie potrzebowałbym inaczej, gdyż dla malowania obrazu ostalowałem maszynę z ruchomymi wałami. – Sama zaś manipulacja naciągania płótna zmusi mię do poszukiwania ogromnego, a zatem i kosztownego lokalu, gdzie by się dała przeprowadzić oraz rusztowania, najęcia robotników, itd.

Mimo to wszystko, skoro komisja teatralna oraz Rada Miasta Krakowa nie były przygotowane na ten wydatek – nie będę przy nim obstawał i poniosę całą przewyżkę rozchodu z summy wyasygnowanej mi za namalowanie kurtyny, poprzestając na skromnej kwocie, jaką Miasto już na ten cel^(*) wyznaczyło. –

Upraszając Czcigodnego Pana o łaskawe zawiadomienie o tym Prześwietnej Rady Miasta Krakowa, łączę przy tej sposobności wyrazy wysokiego poważania,

życzliwy sługa
Henryk Siemiradzki

(*) tj. na wykonanie szlaku.